Nr. 49. Kraków, sobota 4 grudnia 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Do czego dążą?

Syoniści galicyjscy urządzili we Lwowie wielki wiec antypolski. Napadli na Polaków, na polską Radę miejską we Lwowie, na całe społeczeństwo polskie. Pienili się z wściekłości, że lwowska Rada miejska nie udzieliła subwencyi syonistycznemu towarzystwu rygorozantów. Wołali, że „Rada lwowska ma psi obowiązek dać subwencyę syonistom“. Jeden z nich, Dr Nussbrecher zawiadomił, że „tu w Galicyi żydzi mogą i powinni spełniać swe postulaty narodowe i zdobywać stanowiska“, że „tu w Galicyi oni pozostaną i walczyć będą o prawa językowe“.

Tak mówili syoniści. My o tem, co syoniści myślą i do czego dążą, wiemy bardzo dobrze. My wiemy, że oni tu w Galicyi a nie w Palestynie chcą stworzyć państwo żydowskie. Oni tutaj chcą wprowadzić wstrętny żargon do szkół i urzędów, oni **tutaj dążą do zdobycia stanowisk**. My o tem dobrze wiemy.

Ale dobrze się stało, że syoniści ciągle nam to przypominają. Sądzimy nawet, że powinni wołać to codziennie i bez przerwy, że powinni do narodu polskiego wołać dalej: „My żydzi chcemy tu w Galicyi stworzyć sobie państwo, chcemy zająć stanowiska, chcemy was zmusić do uznania żargonu językiem urzędowym, chcemy zapanować nad tą ziemią“.

Niech wołają dalej! Niech wołają, by usłyszeli ich wreszcie także ci, którzy nie słyszeli dotąd tego okrzyku wojennego żydostwa, którzy nie chcieli słyszeć maszerującej armii żydowskiej i którzy mówili, że żyd to biedny, potulny karczmarz, nędzny handlarz lub głodujący robotnik.

Może wreszcie teraz zrozumieją tak zwani narodowi i postępowi demokraci, do czego dąży żydowstwo. Może poczują wstyd na czole, gdy syoniści wołają do nich, iż **psim obowiązkiem** polskiej Rady miejskiej jest dawać subwencyę związkom syonistycznym... Może zobaczą, że **niebezpieczeństwo żydowskie** jest tuż przed bramami naszych polskich miast i gotuje się do ostatniego szturmu. Syoniści-socyaliści-ukraińcy — oto trójprzymierze, które zapowiada polskości miast naszych zagładę.

* * *

Ale próżna nadzieja, by »demokraci« przejrzeli. Demokraci cierpią na krótkowzroczność. Demokratyczna »Nowa Reforma« widzi »niebezpieczeństwo klerykalne« we Francyi, ale żydowskiego nie widzi w Galicyi. Ona zawsze z tępą i bezmyślną miną twierdzi, że Żydzi są Polakami mojżeszowego wyznania, że Żyd-Polak to dwa bratanki. W szeregach krakowskiej demokracyi znosi się Dr Leo lub Dr Bandrowski jak najlepiej z Grossami i Landauami. Wszak to Polacy! I nie z tego, że pp. Gross i Landau wybierają do krakowskiej Rady miejskiej socyalistę Daszyńskiego... I nic z tego, że Dr Gross zwalcza w parlamencie Koło polskie... Dla demokratów wszystko to jedno; wszak Gross, Daszyński, Bandrowski i Konopiński to patryoci jednakiej wartości!

* * *

Syonizm powstał w r. 1896. Wtedy Dr Teodor Herzl wydał książkę pod tyt. »Państwo żydowskie«. Radził w niej Żydom, by przygotowali się do szybkiego wyjazdu do Palestyny i by tam założyli osobne państwo ze stolicą na Syonie. Dr Herzl pisał, że przyszłość Żydów nie leży w Europie, ani w Ameryce, wśród ludów obcych, ale w Palestynie, na ziemi, na której Dawid i Salomon rządzili i wojowali, a Machabeusze krew za wolność przelewali...

Pisał Herzl: »Jeżeli zaczniemy wyjeżdżać do Palestyny, to antysemityzm ustanie i zawrze z nami pokój. W synagogach modlić się będą Żydzi o szczęśliwy wyjazd, ale i chrześcijanie modlić się będą o to w kościołach«.

Tak pisał Herzl przed 13 laty. Dzisiaj jego uczniowie, galicyjscy syoniści, oświadczają, że nie myślą wyjeżdżać za morze, ale chcą pozostać w Galicyi i tu zdobyć prawa językowe i narodowe. Tu w Galicyi chcą zbudować Syon i tu zapanować nad krajem.

My, Polacy, musimy wyprowadzić z tego oświadczenia syonistów odpowiednie wnioski.

Musimy uznać wreszcie, że najwyższa pora przestać popierania Żydów w handlu i w przemyśle.

Że zdrajcą narodu jest ten, kto przez wzbogacanie Żyda pomaga do budowy państwa syonistycznego w Galicyi!

Że z narodem żydowskim nie możemy zawrzeć pokoju, bo nie można zawierać pokoju ze złodziejem, który nam naszą własność chce zabrać dla siebie.

Ze zdradę narodową popełnia ta prasa, która nie ostrzega przed niebezpieczeństwem żydowskiem.

Żydzi nie mogą z Polakami żyć w spokoju. Oni przecież mogą żyć tylko z Polaków!

Bylibyśmy godnymi jarzma żydowskiego, gdybyśmy się na nie zgodzili.

Dlatego bronić się trzeba! A pamiętać zawsze, że Żydzi dążą do państwa swojego tu w Galicyi!!!

Nikczemnym będzie ten Polak, który im do tego pomagać będzie.

Zmarnowane miliony.

Ciemnota, jaka grasuje jeszcze po całym kraju, pociąga różne za sobą złe skutki, które ze szkodą odbijają się na położeniu naszego ludu. Na pijaństwo idą ustawicznie miliony, pieniactwo i proceśnictwo rozwielmożniło się w takim stopniu, jak w żadnym innym kraju, żydzi wszelkie kapitały ściągają do swych kieszeni i wypierają nas z lepszych placówek zarobkowych. A do tego jeszcze przyłącza się jedna także plaga, która zwłaszcza po miastach czyni wielkie zniszczenia a tą jest **loterya liczbowa**.

Jak wiadomo, loterya jest monopolem państwowym, z której tylko rząd ciągnie dochody, utrzymując po miastach swe biura, w których agentami rządowymi są zazwyczaj żydzi. Bo kiedy rozchodzi się o wyciąganie korzyści ze słabości i ułomności ludzkich, to najlepiej wtedy wywiąże się z takiego niecnego zadania żyd.

Niedawno w jednem z pism rządowych wyszedł opis i zestawienie cyfrowe tego zabytku austryackich rządów, jakim jest loterya liczbowa, a tem zestawieniem jest także objęta i nasza Galicya. Podane cyfry odnoszą się do 1907 roku.

Według podanych w tym opisie cyfr w całem państwie austryackiem ilość stawek wynosiła w owym roku **86 milionów 409 tysięcy**, które przyniosły rządowi **32 miliony 161 tysięcy koron dochodu** czyli że na każdego mieszkańca państwa przypadło 372 stawek, w kwocie **1 kor. 16 h.** Każdy tedy mieszkaniec państwa złożył w roku 1907 dobrowolny podatek **loteryjny w kwocie 1 kor. 16 h.!**

Liczba wygranych stawek wynosiła w tymże roku 40 procent tak, że czysty zysk państwa po opędzeniu wszelkich wydatków administracyjnych wynosił kwotę **14 milionów 86 tysięcy koron** czyli że na 27,431.000 ludności przypada 51 hal. na głowę. Austryacki skarb rządowy zarobił tedy na nieszczęsnej namiętności ludzkiej, jaką jest gra w loteryę i do tego jeszcze na ludności najbiedniejszej grube miliony i ściąga z nich co roku znaczny podatek.

Oczywiście — w tych dochodach rządowych bierze także znaczny udział i nasza Galicya. Nasz kraj wydał w tymże 1907 roku na loteryę **4 miliony 410 tysięcy koron**, z czego na wygraną przypadło 2 miliony 285 tysięcy koron. A więc w jednym tylko roku utopiliśmy na loteryi **2 miliony 125 tysięcy koron bezpowrotnie!**

Wprawdzie nasz kraj nie należy do tych, w których najwięcej pieniędzy pochłania loterya, a to może dlatego głównie, bo agentur czyli kolektur loteryjnych jest w Galicyi stosunkowo mniej niż w innych krajach. W Dolnej Austryi np. przypada jedna kolektura na 4.100 mieszkańców, a w Galicyi jedna kolektura na 17.000 mieszkańców. Ale właśnie dlatego pokazuje się, że mimo mniejszej niż gdzieindziej liczby kolektur, znaczne wydajemy na loteryę sumy, co świadczy, że w Galicyi namiętność gry w loteryę jest niesłychanie wielka.

Dwa i ćwierć miliona koron przepada więc co roku bezpowrotnie i bez żadnej a żadnej korzyści! Zarabia na tej głupocie ludzkiej tylko skarb rządowy, a żydzi przy loteryjnych kolekturach mają utrzymanie.

Gdy rozchodzi się o ubezpieczenie społeczne na starość i państwo żąda płacenia niskich wkładek, to boimy się takiej ustawy, która najbiedniejszym ma zapewnić starość i nie chcemy na sprawę tak doniosłego znaczenia dać ani grosza. Gdy rozchodzi się o podniesienie szkolnictwa, o poparcie rękodzielnictwa, to żałujemy na to dziesiątek tysięcy. Ale na marne wyrzucać co roku miliony, jak w tym wypadku na loteryę, to sobie za nic mamy i jak na propinacyę i tytoń, tak również i na loteryę wyrzucamy grosza nie mało.

Wprawdzie już nie jeden raz domagali się nasi posłowie w parlamencie od rządu, by tę loteryę liczbową rząd zniósł i nie zarobkował w taki bezwstydny sposób, nie narażał swych obywateli na szkody i nie wyrządzał im krzywdy, zwłaszcza że na dochód z loteryi składają się przeważnie ludzie najbiedniejsi. Lecz rządowi żal stracić tych milionów, nie zważa na hańbę, jaką tym sposobem się okrywa i loteryi znieść nie chce. Jednak takiego publicznego bezwstydu, jaką jest loterya, znieść nie powinniśmy my obywatele i domagać się musimy zniesienia loteryi stanowczo.

Pisma katolickie a ogłoszenia żydowskie.

Pod tym tytułem zamieściliśmy w „Postępie“ przed dwoma tygodniami trafny artykuł Wiel. ks. Wąsika, w którym ks. autor między innemi zganił katolickie pismo „Prawdę“, redagowane przez ks. Kądziołę, za systematyczne ogłaszanie, a tem samem popieranie oszukańczych firm żydowskich — nawet takich, których oszustwa popełniane na szkodę ludności chrześcijańskiej były przedmiotem śledztw władz sądowych, czy policyjnych.

Artykuł trafił w sedno rzeczy, czego dowodzi najlepiej odpowiedź „Prawdy“, która jest tak niedołężną i w nieprzyzwoitym tonie utrzymywaną, iż sama siebie najlepiej pobija. Nie wchodząc w jej szczegóły, te bowiem znajdują odprawę w poniżej zamieszczonym artykule Wiel. ks. Wąsika, napiętnować musimy sposób obrony geschäftów ks. Kądzioły i odeprzeć jego oszczercze przeciw nam skierowane zarzuty.

„Prawda“ twierdzi bowiem, że wytykając jej umieszczanie reklam żydowskim oszukańczym interesom — sami postępujemy podobnie, zamieszczając również żydowskie ogłoszenia. Na dowód tego przytacza trzy firmy w naszem piśmie reklamowane, — a mianowicie: „skład maszyn Singera“, „Piwo pilzneńskie“ i ogłoszenie „Weisa“ z Wiednia.

I te anonsy kazały „Prawdzie“ przypomnieć nam, że w „Ewangelii znajduje się przypowieść o owej słomce w cudzem i o belce we własnem oku“, czyli: kto tak jak my postępuje, jest — wedle „Prawdy“ — „obłudnym“, wystąpienia jego przeciw złemu dyktowane „zazdrością“. Takim sposobem stara się „Prawda“ wykręcić od odpowiedzialności za swoje żydowskie sympatye, dyktowane chęcią materyalnego zysku.

Ks. Kądzioła broniąc „swojego“ pisma takimi argumentami — stanął jednak, niestety, w rzędzie tych, którzy dla dopięcia celu używają każdego środka, choćby całkowicie sprzecznego z moralnością chrześcijańską.

Naczelny redaktor „Prawdy“ wie bowiem doskonale, że zarzuty nam uczynione polegają przeważnie na nieprawdzie, mimo tego nie wahał się ich podnieść.

Firma: „Singer“ nie jest żydowskiem przedsiębiorstwem, ale jest amerykańskiem towarzystwem akcyjnem, mającem swe zastępstwa we wszystkich prawie krajach. Reklamowanie firmy „Singera“ nikomu też z łatwo zrozumiałych powodów (nie wymieniamy ich, żeby uniknąć zarzutu płatnej reklamy w artykułach) szkody przynieść nie może.

Podobnie rzecz się ma z „Piwem pilzneńskiem“. Browar w Pilznie czeskiem jest przedsiębiorstwem mieszczańskiem, a nie żydowskim zakładem oszukańczym, jakie ze szkodą ludności chrześcijańskiej reklamuje „Prawda“.

Co do trzeciej firmy: „Weissa“ zasięgamy bliższych informacyi. Chociażby nawet była żydowską — to fakt ten bynajmniej nieuprawnia ks. Kądzioły do robienia nam zarzutów, tem bardziej, iż jestto firma wiedeńska, a redaktor „Prawdy“ głosi, że nie można od inserentów żądać okazania metryki chrztu.

Każdy dobrej woli, nieuprzedzony i niechcący mijać się z prawdą człowiek przyznać musi, że jeżeli może się zdarzyć czasem w „Postępie“ ogłoszenie żydowskie, to jest ono wyjątkiem spowodowanym przez prostą omyłkę, lub niemożliwość natychmiastowego sprawdzenia, czy firma jest istotnie chrześcijańską. Z zasady żadnych ogłoszeń żydowskich nie umieszczamy, redakcya pilnuje w tym kierunku administracyi, jeżeli jednak pomimo tego zdarzy się wypadek zamieszczenia ogłoszenia żydowskiego, to oczywiście wbrew naszej najlepszej woli.

Inaczej jednak postępuje „Prawda“. Jak my dla zasady nie umieszczamy ogłoszeń żydowskich, tak „Prawda“ dla interesu materyalnego swego wydawcy umieszcza ogłoszenie, które przynosi pieniądz, bez względu na zasadę i dobro ludu.

To jednak jest tylko mniejsza połowa zła. Drugą, gorszą stroną postępowania „Prawdy“ jest zła wola, którą się kieruje, kłamstwo, oszczerstwo, którem się posługuje, byle obronić swoją straconą w opinii katolickiej pozycyę.

My jednak, którzy znamy bliżej ks. redaktora „Prawdy“, nie dziwimy się bardzo jego postępowaniu. Człowiek, który nieprawną drogą wszedł w posiadanie wydawnictwa „Prawdy“, który przy wydawnictwach ściśle katolickich wchodzi w kompromitujące spółki z żydami, który swoimi czynami dowiódł, że materyalny interes stawia wyżej, niż chrześcijańską zasadę — taki człowiek niema zapewne skrupułów przy zamieszczaniu ogłoszeń oszukańczych firm żydowskich. Niech jednak „Prawda“ nie sądzi, że na tem co napisano, się wszystko skończy. Akcyę zainicyowaną przez Wiel. ks. Wąsika bez względu na napaści „Prawdy“ podejmujemy i prowadzić ją będziemy dalej wytrwale i konsekwentnie.

* * *

W sprawie ogłoszeń żydowskich w pismach katolickich otrzymaliśmy dalsze dwa listy, mianowicie od Wiel. księży: Waligóry z Komorowic i Wąsika, z których pierwszy odkładamy do następnego numeru. List ks. Wąsika zamieszczamy poniżej:

Ze zdumieniem i z oburzeniem prawdziwem przeczytałem uwagi „Prawdy“ — w ostatnim numerze tejże, zwrócone przeciw

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

RUPIECIE.

(Ciąg dalszy).

Pochód wił się już po drodze podmiejskiej, opodal zaczerwieniały mury fabryki i białe domki osady robotniczej, i oto te mury się ozwały: nad dachami wykwitły smugi pary, rozległy się gwizdy wszystkich sygnałów, zadźwięczały wszystkie robotnicze dzwony i dzwonki. Z osady wysypały się dzieci i kobiety, usypały drogę świerczyną do pochodu i przyłączyły się także do pochodu.

Jóźwicki szedł, szedł po wybojach, po błocie, nie czując zmęczenia ni niewygody. Taki miał w głowie natłok wrażeń, taki szum, takie dziwne dławienie w gardle.

A już ukazał się cmentarz w borze, mnóstwo krzyżów i kapliczka, domek grabarza. Dzwon stamtąd począł witać i wołać tego, który ku spoczynkowi dążył.

Zbliżała się ostatnia chwila rozstania.

Gdy się staruszka znalazła nad otwartą katakumbą, obok trumny, przypadła do tego drzewa, objęła je ramiony i zajęczała. I nagle jak huragan przeszedł po tłumie, zajęczały, załkały wszystkie piersi, zgłuszyły modlitwy i śpiewy.

Adam Jóźwicki cały się wstrząsnął. Widział tłumy na pogrzebach, eskortę uznania lub sympatyi, formę oddania czci zmarłemu, ale takiego jęku tysięcy nie znał, nie przypuszczał, że jest możliwy.

Ławrynowicz szepnął coś staruszce i pomógł jej powstać. Potem skinął na ludzi, pokazując ją oczyma i uciszyli się, ciche tylko chlipanie rozlegało się, kędy były kobiety. Spuszczono trumnę w grób i wtedy ksiądz przemówił. Młody był, o energicznej twarzy, o dobrych oczach. Mówił głosem, który się łamał i wiązł chwilami w gardle.

— „Bracia, otośmy w grób złożyli tego, który nas miłował. Co bym wam rzekł o nim, to tylko słowa będą blade. Niema wśród nas żadnego, któryby go ojcem nie zwał, i ze mną po nim nie płakał, i nie błogosławił go! I oto opuścił nas, który nas miłował, ale myli się, kto sądzi, że go już niema wśród nas. Był on tu i pozostanie, bo nie ujrzy każdy z nas domu jego, matki jego, uczniów jego, czynów jego, nie wspomni żaden z nas dobra i cnoty, żeby jego pamięci i życia nie czcić, jego myśli i duszy nie miłować. Jako sieroty i rozbitki się czujemy, ale zarazem za synów się jego uważając, bierzemy po nim dziedzictwo święte, chlubne i nieoszacowane i obowiązek miłowania tego, co on miłował, pracy i cnoty, jakiej on nas uczył, służenia temu, czemu on służył. I będzie on zawsze wśród nas, jeśli będziemy jego godni. Niech mu ta ziemia będzie lekka, bo ją miłował!“

Głos księdza ustał, schylił się, rzucił na trumnę garść ziemi.

Jóźwicki wziął też trochę piasku w rękę, ale zamiast rzucić w grób, trzymał w dłoni i zapatrzył się w robotnika, który stanął obok księdza i bardzo blady, z drgającymi rysami twarzy, cisnąc do piersi swą czapkę, mówić począł.

Zdało się Jóźwickiemu, że go zna, że go często widział, że głos jego słyszał, tak podobny był do tej rzeszy fabrycznej, z którą spotykał się prawie codzień u siebie. Ach, jak on ich znał! — zdawało mu się. Ich postać barczysta, ich ręce twarde i zdefigurowane narzędziem, często okaleczone wypadkiem i cerę ciemną i jakby zadymioną, ich rysy zgrubiałe i tępe, ich oczy martwe lub złowieszcze, ich milczenie posępne, lub ryk rozpętanej bestyi. Widział i znał ich w różnych fazach: pokory, pochlebstwa, strachu przed władzą, wykrętów fałszywych, czasem pijanego zuchwalstwa i z doświadczenia nie lubił i był na ostrożności, gdy mówili.

Gdy tłum ten się zbierał bezczynny i wybierał z pośród siebie mówcę, Jóźwicki zwykle pierwszym instynktownym ruchem skupiał się do jakiejś walki i szukał w kieszeni rewolweru. I teraz w pierwszej chwili doznał tego uczucia, ale tylko w pierwszej chwili.

— „Bracia i towarzysze i wszyscy ludzie tutejsi, od najbogatszych do najuboższych, którzyśmy się tu zeszli, jakby jedna familia! Czy pomnicie wy, jako tu u nas się działo przed laty piętnastu, kiedy ot my tu się za-

Redakcyi „Postępu“. Na te uwagi i na niesmaczną admonicyę, powinienby sam „Postęp“ odpowiedzieć, bo wprost do niego zwrócone są, ale że ja, jako korespondent, ubocznie temi nie wytrzymującemi żadnej krytyki uwagami czuję się zaczepionym, więc choć w krótkości odpowiem Szanownej Redakcyi „Prawdy“.

Przedewszystkiem gazetka wydawana przez kapłana, popierana i rozszerzana głównie przez Duchowieństwo katolickie, powinna być od pierwszej do ostatniej strony wyłącznie na wskróś katolicką i bez zarzutu. Gazetki ludowe wydaje się w pierwszym rzędzie nie dla inseratów, ale dla uświadomienia zdrowego, dla nauki, dla umoralnienia ludu, dla podniesienia i dla wyrwania go z rąk spekulacyj żydowskich.

Dalej Redakcya katolickiej gazetki bierze na siebie odpowiedzialność w sumieniu i za to, co administracya umieszcza, i powinna pamiętać, by tam nic takiego nie było, coby czytających choćby na najmniejszą stratę narazić mogło, a co faktycznie się dzieje — a zatem w gazetkach redagowanych w duchu katolickim Redakcya i Administracya idą w parze i zgodzie, a nie luzem, jakby niezależne od siebie osoby i jakby jedna drugiej uwagi nawet zwrócić nie mogła.

Redakcya „Prawdy“ pachnie coś międzynarodówką, gazetka katolicka polska bowiem na prawa handl. międzynarodowe nigdy się nie powołuje, bo ponad prawa międzynarodowe stoi prawo chrześcijańskiej etyki i nasze prawo swojskie, rodzime: „swój dla swego“.

A co się tyczy tego czy Administracya ma żądać przedłożenia metryki chrztu? — dlaczego aż tak daleko posuwać się, nie potrzeba takiej pedanteryi, bo kto tyle lat w jednem pracuje miejscu, znać może doskonale firmy żydowskie, jeżeliby mu naturalnie na tem zależało, bez przedstawienia metryk. Wszak istnieją na wskróś katolickie pisma, tam w nich anonsów żydowskich nigdy nie ma, wspomnę „Gazetę Niedzielną“, „Gazetę kościelną“, „Nowy Dzwonek“, „Dwutygodnik katol.“, „Notificationes“ — tamby się można dowiedzieć, jak się załatwia sprawy z anonsami.

A co zaś jest najsmutniejszą stroną tej obrony czy wybiegu, to to, że Sz. Redakcya „Prawdy“ w sposób właściwy socyalistom tylko, zarzuciła „Postępowi“ „n a p a ś ć“ — owszem gdyby się tak godziło wet za wet, to daleko słuszniej nazwaćby można artykulik „Prawdy“ i mieszczące się w nim uwagi napaścią na „Postęp“ — ale mniejsza z tem, a cóż powiedzieć dopiero o aplikacyi Słów Ewangelii św., jakże to niesmaczne, wprost wstrętne i oburzające, że większy winowajca każe mniej winnemu belki z ócz swoich usuwać. Szkoda tak ślicznej sentencyi mieszać z anonsami żydowskiemi.

To, co pisałem w poprzednim artykule, pisałem bez złości, tylko w obronie rzeczy dobrej i szlachetnej, a najlepszą odpowiedzią na to było: Powiedzcie sobie, kiedy tak chcecie, i tego żądacie dla dobra ludu, to stanie się to bezwłocznie, choćby na tem mój interes ucierpiał. *Sapienti sat!*

Ks. Franciszek Wąsik.

Zanosi się na nową wojnę rosyjsko-japońską.

W ostatnim czasie obiegały w gazetach ciągłe pogłoski o zbrojeniach Japonii i przygotowaniu się jej do nowej kampanii wojennej przeciwko Rosyi. Pogłoskom tym nie dawano wiary. Obecnie jednak wieści to zaczynają się zmieniać w u r z ę d o w n i e stwierdzone fakta. Japonia się istotnie zbroi, uruchamia armię, przewozi wojsko na stały ląd azyatycki, bada wybrzeża Kamczatki, wysadza tam wojsko, studyuje uzbrojenia Władywostoku.

W Petersburgu krążyły o tem już czas dłuższy wieści alarmowe po gazetach. Szersza publiczność początkowo im nie wierzyła, sądząc, iż chodzi tutaj o robienie nastroju na rzecz odbudowania floty wojennej rosyjskiej w wielkim stylu. Lecz sfery urzędowe rosyjskie już od dłuższego czasu wiedziały dokładnie, że Japonia robi przygotowania wojenne.

Tym razem sfery rządowe rosyjskie wzięły owe przygotowania wojenne zupełnie na seryo. Nie lekceważyły ich one sobie tak. jak przed sześciu laty, w 1893 r. Wysłano na Daleki Wschód ministra skarbu K o k o w c e w a, by w Charbinie się układał z przedstawicielami rządu japońskiego o warunki, na których ten ostatni zgodziłby się z a n i e c h a n i a wojny z Rosyą. Japonia jako mądry kupiec-polityk nie odrzuciła myśli rozpoczęcia układów. Mogła dzięki im tylko zyskać, zamiast stracić, ponieważ uśmiechała się jej okazya otrzymania ważnych zdobyczy terytoryalnych i politycznych bez rozlewu krwi, poczem pod pierwszym lepszym pozorem zawsze jeszcze zdołałaby rozpocząć wojnę i zgnieść Rosyę bez litości. Przedstawiciel Japonii, książe Ito, padł z ręki Koreańczyka. Kokowcew bez rezultatu wrócił do Petersburga, lecz równocześnie dzięki pobytowi w Charbinie zebrał jak najbardziej szczegółowe informacye o przygotowaniach wojennych Japonii. Do informacyj Kokowcewa dodał nowe minister wojny S u c h o m l i n o w.

Dlaczego Japonia chce wojny z Rosyą?

Co było powodem wojny japońsko-rosyjskiej w 1904 — 1905 roku? Odwet Japonii za to, że Rosya pozbawiła ją owoców zwycięstw nad Chinami. Wówczas Japonia musiała zwrócić już zdobyty Port Arthur i półwysep Liaotang po to, by je zajęła pod koniec r. 1897 Rosya.

Japonia na razie ukryła gniew nią miotający, nie zdradziła ani jednem słowem swoich zamiarów, lecz już wtedy zaczęła robić przygotowania wojenne. I w siedm lat później osiągnęła cel, rozpoczęła wojnę, rozgromiła Rosyę i po roku w 1905 r. zażądała od pokonanego przeciwnika rozmaitych ustępstw.

Pokój w Portsmouth zawiódł oczekiwania Japonii w wysokim stopniu. Nie dostała kontrybucyi wojennej, choć liczyła na te pieniądze, by sobie powetować wydatki. Dalej, wprawdzie zajęła Port Arthur i port Dalnyj, lecz nie zdołała wyprzeć Rosyi z północnej Mandżuryi. Charbin został w rękach rosyjskich, wreszcie nawet Sachalinu nie zajęła w całości i połowę wyspy zatrzymała Rosya.

Japonia znowu pozornie pogodziła się z faktem dokonanym. Ale przeprowadziła reorganizacyę floty i armii lądowej. Wzmacniała swe stanowiska strategiczne na kontynencie. Pomnożyła koleje wiodące na przyszły plac boju. I teraz po czterech latach jest g o t o w ą. Chce widocznie powetować sobie doznane rozczarowania w 1905 roku.

Niebezpieczeństwo wojny rośnie!

Wedle ostatnich wiadomości, któremi przepełnione są dzienniki, niebezbieczeństwo woj-

---

błąkali aż końca świata, szukając chleba, stagnacyą fabryczną zniszczeni!

„W fabryce byli Niemcy, na wsi Rusiny, w mieście Żydzi, a każdy jeden drugiego nienawidził, jeden drugim pogardził, jeden na drugiego wilkiem patrzał. Nas pięciu przybyło jeszcze innych i już całkiem obcych. Do fabryki nas nie przyjęto, po dworach nas się lękano, na wsi traktowano jak włóczęgów; musieliśmy żebrać, żeby mieć o czem dalej się wlec.

„Po jałmużnę przypadkiem zaszliśmy do niego... i ot jaka była jego jałmużna.

„Na jego słowo po kilku dniach przyjął nas dyrektor na najmarniejszą robotę i zostaliśmy. Nie starczyło zarobku na chleb, on nas żywił, nie starczyło na odzież, on nas odział, nie było dachu, jego dach nas ogarnął. Tylko jednego wymagał: „Nie czyńcie mnie wstydu... nie czyńcie sobie wstydu“. To tak się zaczęło. Było nas, jego domowników pięciu, a jest nas teraz w fabryce trzysta rodzin i wszystkich ludzi, którzy z nami żyją i mieszkają w tej okolicy, bierzemy za świadki, żeśmy wstydu nie zrobili ni jemu, ni sobie! I wszystkim ludziom tutejszym dziękujemy, że nas przyjęto za swoich, jak on zalecał. I dziękujemy starszym naszym i zwierzchności, że uczynili nam pracę dobrą i korzystną, życie zdrowe i wygodne... na jego prośby i starania. Staraliśmy się tak być, jak on chciał i błogosławimy go za to, i pamięć jego świętą zachowamy wśród siebie, pewni, że będą jemu podobni ci, których on wybrał i nauczył, żeby po nim wzięli kierunek naszych uczynków i potrzeb. Aby znak był po wsze czasy myśli jego, czynimy z groszy naszych szpital jego imienia, bo wiemy, jak on tego zawsze pragnął!“

— Uczynimy! — przeszło uroczyście falą głosów po tłumie.

Posypały się na trumnę grudki ziemi, rozległo się ostatnie: „Anioł Pański.“

Jóźwicki się rozejrzał. Ławrynowicz i Włodarski prowadzili staruszkę do powozu; tłum ich przeprowadzał.

Duża gromada kupiła się na uboczu wokoło mówcy i słychać było dysputę.

— Dlaczego my nie możemy dać! — wołał jakiś w kapocie zagrodnik.

— A namże win ne bał'ko buw? — oburzał się jakiś chłop, przez głowy ludzkie podając rubla.

— Jak wszyscy, to wszyscy! coraz więcej wołano. — Bierzcie, Ławrynowicz!

— No, to wołajcie pana Włodarskiego, nie dam sam rady.

Skoczył ktoś i wrócił z Włodarskim.

Tłum kładł srebro i papierki, dawali zobowiązania do jutra. Jóźwicki, jak zahypnotyzowany patrzał. Wszyscy byli — datki wszystkich. I grubsze asygnaty obywateli, i dyrektorów, i inteligencyi, do wytartych czterdziestówek kobiet w chustkach, do zmiętych papierków kramarzy Żydów i chłopów.

Zrazu Włodarski chciał zapisywać ofiarodawców, ale za wielu się cisnęło, za wielu powtarzało:

— Na co pisać? wszyscy dajem... ile kto może. Będzie mało, to potem znowu dołożym.

Tu Jóźwickiego coś pchnęło, wydostał się z tłumu do Włodarskiego i rzekł:

— Ile zabraknie, to ja dołożę. Jestem jego bratem.

Tłum się rozsunął, poczęli mu się przyglądać, coś szeptać, wreszcie jakaś kobieta rzekła:

— Szczęśliwy pan, że Bóg jeszcze taką matkę uchował po jego stracie!

— Dziękujemy panu za ofiarę! — rzekł Włodarski.

Jóźwicki skierował się ku wyjściu razem z tłumem.

Dzień jesienny miał się już ku końcowi, niebo znowu zasnuło się chmurami.

Jóźwicki zaniepokoił się o matkę, wsiadł do jakiejś landary i kazał jechać prędko.

(C. d. n.).

ny stale wzrasta. Z Charbina donoszą, że Japonia pod pozorem obawy przed niepokojami w Korei, zarządziła częściową mobilizacyę. Z końcem tego tygodnia zmobilizowanych będzie **16 batalionów pod wodzą generała Kurokiego.**

Organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego »Reichspost« umieszcza w czwartkowym numerze na podstawie informacyi z prasy rosyjskiej i z kół dyplomatycznych artykuł wstępny, przeprowadzający myśl, **że wybuch wojny między Rosyą a Japonią jest rzeczą nieuniknioną.** Na podstawie materyału z prasy rosyjskiej »Reichspost« odzwierciadla fakt, że ta kwestya wybuchu wojny wywołała **olbrzymie zaniepokojenie w Rosyi.**

Także inne wielkie gazety podobnie twierdzą. Jesteśmy w przededniu nowych dziejowych wypadków, w których i rola Polaków wybitnie zaznaczyć się może.

Ilu jest żydów na świecie?*)

Liczba żydów w rozmaitych czasach rozmaicie się przedstawiała. Wedle obliczeń jednej z gazet żydowskich, ludność żydowska po powrocie z niewoli babilońskiej, zatem 2500 lat temu, wynosiła ogółem 100.000. W czasach narodzin Chrystusa było 4 miliony żydów, z czego 700.000 mieszkało w Palestynie, reszta zamieszkiwała Egipt i Syryę.

Począwszy od czternastego wieku zaznacza się ubytek ludności żydowskiej, a złożyły się na to rzezie i prześladowania tak, że w połowie szesnastego wieku pozostał tylko milion żydów. Odtąd liczba ich poczyna wzrastać, a z początkiem dziewiętnastego wieku wynosi trzy miliony. Wiek dziewiętnasty należy do wieków, w którym liczba żydów najbardziej się wzmogła. Najnowsza statystyka oblicza ilość żydów na całym świecie na 11 milionów 81 tysięcy. Z ogólnej tej cyfry wypada na Europę 8,748.000, na Amerykę 1,556.000, Afrykę 354.000, Azyę 242.000, Australię 17.000. Niema zatem ani jednej części świata, w któréjby nie mieszkała ludność żydowska. Europa i Ameryka stanowi główną żydów siedzibę. W Europie najwięcej żydów żyje w Rosyi, bo 5 milionów i sto tysięcy; potem idą Austro-Węgry, mające 2 miliony sto tysięcy żydów; Niemcy 600.000; kraje bałkańskie 400.000; Belgia i Holandya 105.000; Anglia 90.000; Francya 80.000; Włochy 40.000. W Hiszpanii i Portugalii niema prawie żydów, gdyż prawa krajowe utrudniają im osiedlanie się tamże. Najbardziej ulubionym krajem przez żydów jest kraj polski. Wzrost ludności żydowskiej w Kongresówce czyli Królestwie Polskiem dochodzi do przerażających wprost rozmiarów. Oto w miesiącu styczniu 1904 roku żydzi przekroczyli cyfrę: 1 milion 800 tysięcy, z czego na samą Warszawę przypada 300 tysięcy.

*) Zasłużone bardzo w około rozszerzania między ludem dobrych pism, broszur i książek „Apostolstwo Modlitwy“ wydało obecnie świetnie napisaną przez ks. K. B. książeczkę p. t. „Co mówią i piszą o żydach“, która ze względu na swą treść i taniość, kosztuje tylko 4 hal., zasługuje na to, aby w setkach tysięcy egzemplarzy rozeszła się między najszerszemi masami ludu polskiego. Z broszurki tej pozwalamy sobie przytoczyć niektóre ustępy.

Żydzi w Królestwie stanowią niemal 15% ogółu ludności, a zarazem 20% wszystkich żydów w Europie t. j. piątą część.

W Galicyi na siedm i pół miliona ludności liczba żydów dochodzi niemal miliona t. j. z górą 800.000. Liczba ta musi każdego zastanowić i w podziw wprawić. Jeśli bowiem zauważymy, że takie np. Niemcy liczące 60 milionów mieszkańców, mają tylko 600 tysięcy żydów, taka wielka i bogata Anglia ma ich tylko 90 tysięcy, a Francya 80 tysięcy, to kraj galicyjski, liczący 800 tysięcy, można śmiało nazwać drugą Palestyną żydowską.

Żydzi we wszystkich częściach świata najwięcej trzymają się miast. Najbogatsze miasto w ludność żydowską jest Nowy Jork. Liczy ono 800 tysięcy żydów, a więc tyle, ile sama Galicya.

Po Nowym Jorku pod względem ilości mieszkańców żydowskich pierwsze miejsce zajmuje Warszawa, licząca 300 tysięcy żydów.

W innych większych miastach europejskich ludność żydowska przedstawia się następująco: Wiedeń 180 tysięcy, Budapeszt 160 tysięcy, Berlin 100 tysięcy, Londyn 80 tysięcy, Paryż 50 tysięcy.

W Galicyi jedno miasto, mianowicie Żywiec nie posiada żydów. Dwa miasta: Brody i Chrzanów są prawie całkiem żydowskie. Najmniej żydów posiadają Jasło, Wadowice, Wieliczka i Biała, t. j. poniżej 25%. Zato w Tarnowie, Rzeszowie, Stryju, Tarnopolu, Kołomyi są żydzi w znacznej większości. Kraków liczy żydów z górą 30.000, a Lwów blisko 45 tysięcy.

Wielkie Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie i Śląsk górny już wkrótce należeć zaczną do krajów zupełnie wolnych od ludności żydowskiej.

Jeszcze w roku 1871 w poznańskim obwodzie regencyjnym mieściło się żydów 39 tysięcy, w roku 1885 było ich 32 tysiące, w roku zaś 1905 zaledwie 19 tysięcy. Także w samym Poznaniu liczba żydów zmalała znacznie. W r. 1840 stanowili oni 21%, a w r. 1905 4% ludności.

W Kępnie roku 1840 było żydów 55% w roku 1895 spadła ich liczba na 21%. W Piaskach roku 1840 było żydów 48% w roku 1906 ostatni żyd opuścił to miasteczko a starą bóżnicę sprzedano na licytacyi. Co wpłynęło w W. Ks. Poznańskiem na tak znaczny ubytek żydów, zobaczymy to na innem miejscu. Na razie uwzględniając to ogólne rozsiedlenie się żydów po całym świecie, zapamiętajmy to sobie dobrze: *a)* że najwięcej żydów żyje pośród Słowian; *b)* że najbardziej ukochanym krajem słowiańskim dla żydów jest kraj polski; *c)* że w krajach najbardziej cywilizowanych i przemysłowych żydów znajduje się najmniej, a najwięcej tam, gdzie oświata, przemysł i handel samodzielczy najmniej kwitną. Uwagi te niech nam posłużą zarazem za odpowiedź, jaki jest sposób szlachetnej walki z tymi, których wpływ i istnienie dla siebie uważamy za szkodliwe.

Z naszych stowarzyszeń.

Stowarzyszenie katolickie Stróżów w Krakowie.

W niedzielę ubiegłą, wygłosił odczyt o „Powstaniu listopadowem“ prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Wiktor Czermak, na dochód budowy domu dla stróżów w Krakowie. Po odczycie odśpiewał chór złożony z dzieci kilka pieśni narodowych, i wygłosiły kilka deklamacyj autorów polskich. W końcu p. Ludwik Gołąb podziękował licznie zebranym, że przyczynili się swoją ofiarnością na budowę domu stróżów w Krakowie, bo zebrano kwotę przy wstępie na odczyt 75 koron i 30 halerzy, za którą to kwotę składa Stowarzyszenie katolickie Stróżów staropolskie „Bóg zapłać“!

Korespondencye.

Maków.

(Obchód jubileuszowy Słowackiego. — Rozwój Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. — Walka z żydami. — Ks. Stojanowski jako gorliwy pracownik społeczny).

I u nas odbył się uroczysty obchód jubileuszowy ku uczczeniu Słowackiego, w którym oprócz licznej publiczności, wzięły udział stowarzyszenia jak: Sokół i straż pożarna. — Odkąd założyło się u nas Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, pracujemy gorąco. Zwyciężyliśmy przy wyborach do Rady gminnej, bośmy szli ręką w rękę. Lecz to nas dużo kosztowało trudu. Ja jako członek stronnictwa i wasz prenumerator, zostałem wybrany w 1-szem Kole na zastępcę, a zrezygnowałem z radnego 2-go Koła, dla dobra publicznego. Nasze stronnictwo rozwija się pomyślnie i da Bóg, pójdziemy siłą naprzód, a fagasów żydowskich musimy wyplenić co do jednego. — Podnoszę i to także, że trzeba nam się starać, byśmy więcej popierali sklepy chrześcijańskie, których jest cztery, a porzucili żydowskie. Niestety, dotąd jest tak, że tak mieszczaństwo jak inteligencya popierają żydów tylko najwięcej. — A także w tej naszej pracy publicznej złożyć musimy podziękowanie ks. Stojanowskiemu, który jako prezes Kółka rolniczego nie żałuje trudu około jego podniesienia. Poza swoimi licznymi obowiązkami stara się o to, by Kółko rolnicze sprowadzało dla swych członków węgle, naftę, ziemniaki, materyały gospodarskie i co może, to robi dla podniesienia rolnictwa i rękodzielnictwa.

Członek
Polskiego stronnictwa chrześć.-socyalnego.

Witkowice.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Zebrała mnie ochota parę słów napisać. U nas w Witkowicach ciężkie obecnie czasy. Mieszkania są bardzo drogie i to bardzo trudno je dostać. Drożyzna środków żywności ogromna. Ziemniaków 50 kg. kosztuje 4.20 koron. Mleko 22 halerzy litr. Natomiast zarobki takie same jak dawniej, a nawet jeszcze gorsze, bo znajdują coraz nowe maszyny, co same robią a dużo więcej. Z tego powodu roboty jest mało i ludzie dostawają po miesiącu urlopu a nawet po 3 tygodni. Naturalnie że Rotszyld, którego własnością są Witkowice, nie stara się zupełnie o nędzę pracującego ludu. Jego żydowskie serce nieczułe jest na krzywdy ludzkie, łzy wdów i sierót.

Wskutek nędzy, złodziejstwo się wzmaga w zastraszający sposób. Posłowie socyalistyczni zapomnieli zupełnie o sprawie budowy tanich mieszkań dla robotników, a obiecywali wiele, ale nic nie robią. Tymczasem dro-

żyzna mieszkań szaleje. Biedny robotnik musi za miesiąc płacić 24 do 30 koron.

W ostatnim czasie mnożą się także samobójstwa robotników, wychowanków partyi socyalistycznej. To jednak rzecz tak wstrętna, że nie będę o niej szerzej pisał.

Serdecznie pozdrawiam Redakcyę

Wasz

L. Szumowski.

Piąty rok dobiega

jak rozpoczął wychodzić »Postęp«. Kto od samego jego założenia jest czytelnikiem »Postępu«, ten dobrze wie, do czego dążymy, jakie spełniamy zadanie wobec Boga i Ojczyzny.

Stoimy wytrwale przy sztandarze chrześcijańsko-socyalnym; bronimy sprawy ludowej i praw ludowi należnych, gdzie tylko potrzeba; jesteśmy jednem w kraju polskiem pismem ludowem, które podjęło się obrony kraju przed zalewem i wyzyskiem żydowskim.

Głosimy śmiało i otwarcie, że nam się rozchodzi o to, by polski naród był prawdziwie i duchem i czynem chrześcijańskim, a za stałość naszych zasad, jakim służymy, już odcierpieliśmy nie mało i mamy wrogów dosyć.

Ale jak w ogniu hartuje się żelazo, tak w boju, jaki staczamy, hartuje się nasz duch, który wznosi się coraz wyżej i do nowych pobudza nas czynów.

Dlatego wzywamy Was, Szanowni i Kochani Czytelnicy »Postępu«, chodźcie z nami razem w dalszą przyszłość i bądźcie nadal stałymi czytelnikami »Postępu«.

A nadto zdobywajcie »Postępowi« z Nowym nadchodzącym Rokiem nowych zwolenników i czytelników. Agitujcie za jednaniem »Postępowi« nowych prenumeratorów w tym zwłaszcza miesiącu, o to prosimy Was Szanowni Czytelnicy usilnie.

Wydawnictwo „Postępu“.

KRONIKA.

Przykład godny naśladowania. Administracya „Postępu“ otrzymała w bieżącym tygodniu przekaz pocztowy na dwie korony od p. J. Kóski robotnika z Bestwinki koło Oświęcima, na którego odcinku przesyłający napisał tak: „Mając przekonanie, że wiele złego wyrządza zła, a wiele dobrego czyni dobra prasa, dlatego mojemu przyjacielowi (tu wymienione nazwisko) bez jego wiedzy, zamawiam Waszą gazetkę „Postęp“ i przesyłam dwie korony jako przedpłatę bezinteresownie, jedynie dla sprawy samej. Chcę bowiem w ten sposób zapobiegnąć prenumerowaniu przez niego gazety socyalistycznej. Ponieważ musię „Postęp“ podoba, dlatego proszę o nadsyłanie mu Waszej gazetki, ale zaraz, żeby mu od Nowego Roku nie wciśnięto do ręki jakiej szmaty socyalistycznej“.

Tyle nasz przyjaciel p. Kóska. Szlachetny czyn jego powinien zawstydzić tych, którzy mogliby na popieranie i krzewienie prasy katolickiej bez uszczerbku dla siebie rzucić parę koron, a jednak z niskiego egoizmu i braku zrozumienia doniosłości dobrej prasy tego nie czynią. Ofiara p. Kóski jest równocześnie dowodem, że robotnik uświadomiony jest zdolnym do poświęcenia dla akcyi chrześcijańskiej, prócz swojej pracy ofiaruje nawet swój ciężko zapracowany grosz na ołtarzu dobrej sprawy i ofiara ta powinna być także gorącą zachętą dla innych, przykładem, który oby znalazł jak najwięcej naśladowców we wszystkich sferach chrześcijańskiego społeczeństwa.

Kurs dla kierowników i kasyerów kas Raiffeisena urządza Wydział krajowy w czasie od 9 do 22 grudnia b. r. we Lwowie. Kandydaci winni wnosić podania za pośrednictwem swych kas do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym.

Apetyty wszechpolskie. W ostatnim czasie rozeszła się pogłoska, powtórzona przez niektóre dzienniki tak krajowe, jak i zagraniczne, że bratni nasz organ dziennik chrześcijańsko-socyalny, wychodzący w Krakowie „Głos Narodu“ kupiło stronnictwo wszechpolskie. Wieści takie, rozsiewane zwłaszcza przez naszych wrogów, zaniepokoiły niemało także i zorganizowanych robotników chrześcijańskich, zwłaszcza tych, którzy rozumieją, jak wielkiego znaczenia jest dla sprawy chrześcijańsko-społecznej, a więc i robotniczej dziennik „Głos Narodu“. Otóż zapewnić możemy, że tego rodzaju pogłoski są zwyczajnem kłamstwem, rozsiewanem przez wrogów, a tylko o ile wiemy, stronnictwo wszechpolskie, które już od dwóch lat zapowiada założenie własnego dziennika w Krakowie, miało podobno teraz wielki apetyt na „Głos Narodu“ i ostrzyło sobie na niego zęby, lecz wszelkie ich zakusy skończyły się tylko połknięciem ślinki.

Wszechpolska „brać“ nie wie, co już ma wymyślać na Stapińskiego i „ludowców“, więc ucieka się nawet do Niemców i z ich gazet przytacza w swych pisemkach co też Niemcy piszą o Stapińskim. A głównie rozchodzi im się o to, że wszechpolakom sumienie nie daje spokoju, iż poszli w polityce wiedeńskiej w służbę Niemców, a ludowcy trzymają razem ze Słowianami i dlatego chcąc wmówić gwałtem w swych zwolenników, że wysługiwać się Niemcom leży w interesie naszego narodu, wymyślają na Stapińskiego i na Słowian, co tylko mogą. Tak czynią w ostatnim numerze swej „Ojczyzny“, przytaczając w niej to, co pisze jeden z niemieckich dzienników „Zeit“ („Czas“). Aż wstyd, jak ci wszechpolscy „patryoci“ wysługują się Niemcom.

Kłamstwa żydowsko-socyalistyczne. Przy sposobności skazania znanego Ferrera pisma żydowskie, masońskie i socyalistyczne pisały długie artykuły o Hiszpanii i o jej niesłychanej ilości klasztorów. Obecnie okazuje się, że artykuły te opierały się na datach wymyślonych przez francuską lożę masońską. Oto np. pisano, że Hiszpania liczy 250.000 zakonników. Urzędowa zaś liczba wykazuje 12.142 zakonników i 32.000 zakonnic. Wszystkich osad zakonnych miało być aż 5000, a jest ich rzeczywiście tylko 1000 (klasztorów). Majątek zakonów miał wynosić 10 miliardów. Tymczasem cały majątek narodowy Hiszpanii (łącznie z klasztorami) nie dosięga tej sumy. A wreszcie pisały gazety, że Hiszpanie składają papieżowi rocznie aż 100 milionów pesetów. Otóż warto zaznaczyć, że wogóle cały dochód papieża wynosi rocznie 5 milionów tylko. Hiszpania nie składa tu ani dwudziestej części. Tak kłamią w swych pismach żydzi i socyaliści.

Przeciw żydom. Komisya Dumy rosyjskiej do spraw obrony państwowej przyjęła wniosek Markowa, żądający zamknięcia żydom wstępu do akademii wojskowo-lekarskiej oraz na stanowiska wojskowo-lekarskie. Wniosek przyjęty został znaczną większością głosów. Dalej donoszą z Petersburga: Z powodu iż wśród adwokatów przysięgłych liczba żydów dosięgła już 80 procent, minister sprawiedliwości obniżył tę liczbę na 35 procent dla adwokatów przysięgłych żydów, zamieszkałych w granicach osiadłości żydowskiej, a na 20 procent poza tą granicą. Oprócz tego ministeryum poleciło przy składaniu próśb przez żydów o zaliczenie ich w poczet adwokatów przysięgłych, za każdym razem obliczać i stosować najściślej ustanowioną ich liczbę.

Napad żydów. Do Radomia, jak donoszą pisma warszaw., przyjechała przed kilkunastu dniami młoda dziewczyna, żydówka, w celu przyjęcia chrztu, który miał się odbyć w dniu Zadusznym. Gdy dziewczyna powracała z cmentarza, kilku oczekujących żydów porwało ją na ręce i zaniosło do mieszkania jej krewnego, przy ul. Małej. Z tego powodu wynikła straszna bójka między chrześcijanami a żydami.

Ze stroną prowokującą byli żydzi, stwierdzają to nawet ze strony żydowskiej. Gazety żydowskie podają o tem zajściu następującą informacyę:

„W mieście nastała wielka panika. Ludzie chowali się po mieszkaniach, sklepy pozamykano. Bójka przybrała ostry charakter, z obu stron były ofiary. Policya rozpoczęła zaraz ścisłe śledztwo i wiele osób aresztowała. Dziewczyny jeszcze chrześcijanie nie odebrali. Lud jest silnie oburzony na żydów. Ludność żydowska miasta jest bardzo niespokojna i żałuje mocno(!) wypadku, który doprowadził do tak krwawych wyników“.

Rabin zaś radomski nadesłał do warszaw. pism żydowskich depesze następującej treści:

„W mieście spokojnie. Zaszły tylko oddzielne starcia, z których powodu **jeden chrześcijanin został niebezpiecznie raniony kulą w brzuch**, a żyd ma silnie potłuczoną kijem głowę. Dzięki energicznym środkom, jakie policya zawczasu przedsięwzięła, tłum rozszedł się spokojnie. Zranionego żyda odprowadzono do więzienia“.

„Gazeta Radomska“ pisze w tej sprawie co następuje:

„Całe to zajście, jak utrzymują świadomi rzeczy, skończyłoby się pomyślnie, gdyby się nie zjawił jakiś jegomość, który stając po stronie żydów, rozpoczął sprzeczkę z ludem, wzbudzając w nim nietaktownem swem postępowaniem większe rozgoryczenie i zamięszanie. Ktoś z mocno podrażnionych, widząc przed sobą jegomościa o semickich rysach, wtrącającego się do nie swoich rzeczy, uderzył go kilkakrotnie w ucho, na co ten **dobył rewolweru i wystrzelił zeń dwukrotnie, raniąc śmiertelnie w bok Michała Drabika**, lat 43, robotnika z garbarni na Zamłyniu, ojca czworga dzieci, który wraz z żoną i synkiem wchodził do sklepu po zakup produktów spożywczych.

Oprócz Drabika, podobno zranionych zostało jeszcze dwóch ludzi, o których jednak nazwiskach nie mogliśmy jeszcze się dowiedzieć.

Sprawcą wystrzałów, jak się następnie okazało, był żyd, niejaki Jankiel Sztern, agent policyi tajnej, który niebawem został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Na miejsce zajścia przybyła żandarmerya i policya miejska, aresztując ośmnaście osób z pośród włościan okolicznych i robotników, którzy, jak się dowiedzieliśmy z poważnego źródła, mają być po przeprowadzonem śledztwie natychmiast uwolnieni.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Z Przemyśla donoszą: Przed kilku dniami policya przemyska aresztowała niebezpiecznego handlarza dziewcząt Nuchima Dessera, młodego żyda, rzekomo pochodzącego z Ropczyc. Desser uprawiał handel w ten sposób, że nawiązywał stosunki miłosne z młodemi przystojnemi dziewczętami, przeważnie służącemi, które następnie wywozić „do swoich rodziców“ do Kairu i Konstantynopola, gdzie je sprzedawał do domów rozpusty, lub do haremów.

W Przemyślu nawiązał odrazu stosunki z trzema dziewczętami — jedną żydówką i dwiema katoliczkami — namawiając każdą do opuszczenia natychmiast służby i każdej przyrzekając małżeństwo. Dziewczętom chrześcijańskim obiecywał wychrzcić się lub wziąć ślub cywilny. Dla ujęcia sobie wybranej, pokazywał jej wielkie sumy pieniężne.

Przy aresztowanym znaleziono adresy kilkudziesięciu dziewcząt, różne zapiski, notatki i nazwiska głośnych a znanych handlarzy dziewcząt. Z pieniędzy miał przy sobie tylko 20 koron.

Policya przypuszcza, że aresztowany miał wspólnika, który za wytargowany „towar“ płacił i odstawiał do miejsca przeznaczenia. W każdym razie aresztowany należy do międzynarodowej szajki handlarzy. Dessera odstawiono do sądu.

Ruch współdzielczy w Serbli. Obecnie znajduje się w Serbii: 850 Spółek Raiffeisenowskich, 100 Spółek spożywczych, 180 Spółek dla sprzedaży i zakupna, 15 Spółek mleczarskich, 110 innych Spółek rolniczych.

Ilość członków we wszystkich tych Spółkach wynosi około 60.000, z czego na Spółki Raiffeisenowskie przypada 40.000. Obroty kasowe wynoszą w Spółkach Raiffeisenowskich 36,000.000 fr., w innych Spółkach 12,000.000 fr.

Wszystkie te Spółki podlegają Związkowi generalnemu, który ma prawo wykonywania rewizyj i zajmuje się propagandą ruchu współdzielczego. Do wykonywania rewizyj posiada Związek 9 inspektorów, na których utrzymanie płacą Spółki 10% swych czystych zysków. Propagatorską działalność spełnia Związek przez urządzanie zebrań okręgowych, dalej przez kursa i wydawnictwa z zakresu kooperacyi; wydaje również dwutygodnik p. t. „Współdzielczość rolnicza", poświęcony sprawom Spółek i ruchu współdzielczego. Od roku zaprowadził nadto Związek szkołę współdzielczości w Belgradzie, w której odbywają się stałe kursa trwające po 2 miesiące.

Ciekawe zjawiska. Z Zarzecza piszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej": W ubiegłym tygodniu można było w Zarzeczu zauważyć na niebie zjawiska, które swoją rzadkością nawet ludzi obojętnych na otoczenie zaciekawiły.

I tak w środę z. m. wieczorem po godzinie 6, można było obserwować na wschodzie nadzwyczajną jasność. Jasność ta musiała być nie tylko nazdwyczajna, ale i wielka, kiedy dzieciom wydawało się, jak gdyby gdzieś gorzało. W ten sam wieczór rozglądający się po niebie, zauważył nadzwyczaj wielki mglisty łuk, jakby tęczę, z południa ku północy. Łuk ten chylił się coraz więcej ku wschodowi, aż za księżycem zlał się w górnej swej części z ową jasnością, trwającą dosyć długo. Ciekawsze jednak i trudniejsze do wytłómaczenia może jest zjawisko, widziane w piątek, 29 z. m. o godzinie trzy kwadranse na 9 wieczór. Prześliczna podwójna tęcza ukazała się około księżyca i trwała 10 minut, poczem znikła. Za chwilkę mniejsza znów wystąpiła, ale nie była tak znaczna.

Zabity przez żandarma. Wachmistrz żandarmeryi Hubert Chalupa w Łażach aresztował onegdaj za jakąś drobną kradzież parobka Jana Mastaja. Gdy mu chciał ręce okuć, stawił Mastaj opór a Chalupa pchnął aresztowanego bagnetem i trafił tak nieszczęśliwie, że Mastaj w kilka godzin później życie skończył.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej zasiliło w miesiącach październiku i listopadzie b. r. 65 czytelń nowemi książkami, oraz założyło 9 nowych czytelń w zachodnich powiatach Galicyi. Ogółem przesłano na cele powyższe 2619 książek, wartości 2606 koron.

W grudniu odbywać się będą dalsze wysyłki książek do czytelni, które sprawozdania za rok 1908/9 nadesłały do Zarządu głównego.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Zwołanie Sejmu galicyjskiego. — Kłótnie wszechpolsko-ludowcowe*). Dzienniki nasze donoszą, że Sejm galicyjski zwołany będzie w połowie grudnia i obradować będzie w styczniu, równocześnie z delegacyami wspólnemi.

Gdyby stosunki parlamentarne się nie ułożyły i obrady w Izbie poselskiej okazały się niemożliwemi, będzie Sejm galicyjski zwołany o kilka dni wcześniej. O ile te wiadomości polegają na prawdzie — niewiadomo — to jednak jest pewnem, iż Sejm będzie zwołany w zimowych miesiącach, celem załatwienia sprawy niedoboru w budżecie krajowym i uchwalenia budżetu.

Między wszechpolakami i ludowcami toczy się — jak wiadomo — zacięta i namiętna walka, gazety obu stronnictw kłócą się i wymyślają sobie ostatnimi wyrazami. Kłótnie te obecnie jeszcze się zaostrzyły z powodu wywleczenia przez posła Dobiję różnych machinacyj finansowych p. Stapińskiego. Gazety wszechpolskie uderzyły z całą siłą na ludowców, szczególnie ich przywódcę, pisma ludowców odpłacając się pięknem za nadobne, wywlekają różne brudy i skandale wszechpolskie. Że takie kłótnie nie podnoszą powagi Koła polskiego w Wiedniu, ani nie wzbudzają szacunku dla jego przywódców — łatwo zrozumieć. Gazety niemieckie serdecznie się cieszą, że wiceprezes Koła, p. Stapiński, podrywa nogi p. Głąbińskiemu, odwrotnie, p. Głąbiński pomaga wszechpolakom pognębić p. Stapińskiego. Panowie ci wzajemnie się tak zaciekle zwalczając — pracują tylko na szkodę kraju, kompromitują bowiem polską reprezentacyę parlamentarną wobec przedstawicieli innych narodów.

Austro-Węgry. (*Stanowisko Koła polskiego. — Położenie w parlamencie. — Program prac parlamentarnych*). Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, Koło polskie przeprowadziło dyskusyę polityczną nad obecnem położeniem w parlamencie i państwie, oraz taktykę, jakiej w najbliższej przyszłości ma się trzymać. Rezultatem obrad Koła była jednogłośnie uchwalona ogólnikowa rezolucya, wyrażająca uznanie prezydyum Koła za dotychczasowe zabiegi, zmierzające do uruchomienia parlamentu i zachętę do dalszego prowadzenia układów między Czechami i Niemcami. Z dyskusyi w Kole polskiem przeprowadzonej wynika jednak, że Koło odsunęło się trochę od Niemców, a zajęło stanowisko więcej dla »Unii Słowiańskiej« przychylne.

To zrozumieli Czesi i okazują się skłonniejszymi do ustępstw celem doprowadzenia do możliwej zgody i uruchomienia parlamentu.

Znakiem małego polepszenia się położenia politycznego w parlamencie jest uchwalenie wniosku nagłego posła Stölzla, który opiewa:

»Wybiera się komisyę, złożoną z 52 członków, z poleceniem, aby obradowała nad uregulowaniem kwestyj narodowych, nad stojącymi w związku z tą sprawą projektami ustaw i wnioskami, które w przyszłości będą komisyi przekazane, z uwzględnieniem stosunków panujących w rozmaitych królestwach i krajach. Komisya ta ma zdać Izbie sprawozdanie w przeciągu 3 miesięcy«.

Komisyi tej przekazane zostały niejako wszystkie wnioski nagłe, dotyczące uregulowania sporów narodowościowych w poszczególnych krajach. Poza temi wnioskami są jednak jeszcze inne wnioski nagłe, postawione przez »Unię Słowiańską«. Otóż ze strony polskiej czynią się starania, aby »Unia« cofnęła wszystkie swoje wnioski nagłe.

Polacy w zamian za to przyrzekli użyć całego swego wpływu dla rekonstrukcyi gabinetu przed drugiem czytaniem prowizoryum budżetowego.

Nie wiadomo jednak, czy będzie to t. zw. wielka rekonstrukcya, tj. utworzenie gabinetu, złożonego z parlamentarzystów wszystkich stronnictw, czy też t. zw. mała rekonstrukcya, którąby polegała na uzupełnieniu obecnego gabinetu przez ministrów czeskich i wymianę jednego, lub drugiego ministra niemieckiego, czy też wreszcie zamianowany będzie gabinet czysto urzędniczy, złożony wyłącznie z samych kierowników.

Planowi Polaków stają na przeszkodzie stronnictwa niemieckie, które powzięły ponowną uchwałę, zwróconą przeciw wszelkiej rekonstrukcyi gabinetu, przed załatwieniem prowizoryum budżetowego i przed ułożeniem ścisłego programu rzeczowego, co do dalszych prac parlamentu i uregulowania kwestyi językowej w Czechach.

Ze strony niemieckiej oświadczają się także stanowczo przeciw ewentualnemu zwołaniu Sejmu czeskiego.

O ile zatem ze strony »Unii Sł.« czyni się pewne kroki ku zgodzie, o tyle Niemcy swojem zachowaniem się rozbijają wszelkie współdziałanie, a z niem parlament. Losy obecnej sesyi Izby posłów rozstrzygną się też w najbliższych dniach.

Zabór pruski. (*Nowy „postrach" dla hakaty*). Hakatystyczna prasa niemiecka uderzyła obecnie jeszcze silniej na alarm, wzywając wszystkich Niemców do walki z »niebezpieczeństwem polskiem«. O cóż to chodzi? Kaszubi, lud osiadły w północno-zachodniej połaci Prus zachodnich, zaczynają się budzić ze snu wiekowego. Uświadomienie narodowe, odrębność etnograficzna, zaczynają się powoli przeciskać do tego, za zaginiony uważanego ludu. Więc uświadomienie narodowe wśród Kaszubów wzrasta dzięki właśnie nie czemu innemu, jak tylko owym hakatystycznym ustawom wyjątkowym, ustawom stosowanym i do Polaków i do Kaszubów. I dziwne wprost zjawisko uderza w tej akcyi. Oto czego nie dokonali wykształceni rodacy kaszubscy, propagujący z poświęceniem niekiedy ideą uświadomienia narodowego i odrębności szczepowej, tego dokonali hakatyści...

Niemcy. (*Otwarcie parlamentu*). Sejm Rzeszy niemieckiej został w bieżącym tygodniu otwarty na nową sesyę. Wybrano prezydentem hr. Stolberga. Rodacy nasi w zaborze pruskim nie spodziewają się jednak po nowej sesyi parlamentu nic dobrego, natomiast możliwe są nowe ustawy wyjątkowe przeciw polskości zwrócone.

Belgia. (*Służba wojskowa*). Parlament belgijski zgodził się w zasadzie na powszechny obowiązek służby wojskowej. Każda rodzina winna dostarczyć jednego żołnierza. Prawo zastępstwa zniesiono.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).



Stefan GRUDZIŃSKI i Tadeusz BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie.** — **Naprawy** we własnej pracowni. CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO i OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.
Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.
poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny.

Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 9.
róg Rynku głównego. Telefon Nr. 708.
wyszło świeżo dzieło p. t.

JASEŁKA
(SZOPKA)

Oratoryum ludowe, w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego, zestawił

Ks. LEONARD SOLECKI.

Wydanie piąte, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie 6 K.

Za nadesłaniem przekazem kor. 6.50 wysyła Księgarnia katolicka franco.



Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 367

Dom wysyłkowy towarów patentowanych
L. Weiss Wiedeń,
II/2 Lichtenauer Nr. 4-F.

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.



Proszę żądać
gratis i franco

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz, i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Brüx, Nr. 341 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron. Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zegarek remontoar 8 koron 40 hal.

Niema ryzyka! — Wymiana lub zwrot pieniędzy

FABRYKA WYROBÓW KOŚCIELNYCH
PIOTR SEIP
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 30.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ.

Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega przedewszystkiem na dobrem trawieniu, przez uregulowanie usunięcia zatrzymania. Skutecznym środkiem z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nie odpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest

Dra Rosa balsam żołądkowy
z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA
B. FRAGNER'A C. i k. Dostawcy Dworu
„POD CZARNYM ORŁEM“
PRAGA, Mała Strona Nr. 203. róg ul. Neruda.
WYSYŁKA CODZIENNIE.

1 cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K.
Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K. 1.50 będzie jedna mała flaszka, K. 2.80 będzie jedna duża flaszka, K. 4.70 będą 2 duże flaszki, K. 8 będą 4 duże flaszki, K. 22.— będzie 14 dużych flaszek opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgierskiej Monarchii przesłane.
SKŁADY W APTEKACH AUSTRO-WĘGIER.



POD KILIŃSKIM. POD KILIŃSKIM.
HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

ZMIANA FIRMY.

Firma **Antoni Markiewicz i Sp.** została rozwiązana i nabytą na własność przez firmę

FELIKS GRODZKI

Jako były wspólnik poprzedniej firmy poleca P. T. Publiczności:

Skóry z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół“.

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.

Instytut „Sanitas“
Velburg, p. 86. Bawarya.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.